Nr. 13 | Kraków, piątek 13 stycznia 1905. | Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

II. Bal Chóru robotniczego
w Krakowie

odbędzie się w sobotę dnia 14 stycznia 1905 w wielkiej sali „Sokoła".

Początek o godz. 9 wieczorem. — Wstęp na salę dla jednej osoby K 1·20. Wstęp na galeryę 2 K.

O liczny udział uprasza Towarzyszów i Towarzyszki *Komitet.*

Kapitał a praca.

W Wiedniu wybuchła walka, która ze wszech miar zasługuje na uwagę nietylko interesowanych, ale też bezpartyjnych ludzi, którzy na tym przykładzie mogą osądzić, po czyjej stronie słuszność. Idzie o lokaut robotników stolarskich, inscenizowany przez mniejszość majstrów, którego historya jest pouczającą i charakterystyczną dla moralności przedsiębiorców.

Od 10 przeszło lat prowadzą robotnicy stolarscy, jak wszędzie tak i w Wiedniu, walkę nie o podwyższenie płacy, lecz w pierwszej linii walkę przeciw brudowi i niechlujności, przeciw niemożliwym stosunkom w pracowniach, a w ostatniej linii o skrócenie dnia roboczego. Każdy, obznajomiony choćby powierzchownie ze stanem pracowni stolarskich, wie, jak one wyglądają i w jakim stopniu — oprócz samej istoty rzemiosła — podkopują zdrowie robotników. Walka ta, prowadzona również w interesie majstrów, którym zależeć powinno na zdrowym i wydatnym robotniku, napotykała na zacięty opór i tylko krok za krokiem z ciężkiemi ofiarami udało się zorganizowanym robotnikom doprowadzić stosunki sanitarne warsztatów do jakiego takiego porządku. Oburzenie majstrów, zmuszonych pozbyć się należących do „najświętszych dóbr" brudów, nie znało granic i nie zapomnieli oni robotnikom ich „zuchwałości". Z drugiej strony poczuli robotnicy potęgę i znaczenie organizacyi i zdecydowali się na podjęcie walki o ostatni postulat — o skrócenie dnia roboczego. Jakie koleje ta walka przechodziła, wiedzą zapewne czytelnicy z nabytego doświadczenia.

Po latach walki osiągnęli robotnicy swój cel; znaczna większość majstrów wiedeńskich zgodziła się pod przymusem na zaprowadzenie dziewięcio-godzinnego dnia roboczego. Zdawało się, że walka — przynajmniej na czas dłuższy — skończona, że obie strony będą mogły w spokoju korzystać z dobrodziejstwa tego, które tak dla robotników, jak i dla majstrów okazało się zbawiennem. Nadzieje te rozbiły się o opór dwóch jednostek: nadwornych stolarzy Ludwiga i Müllera. Panowie ci również zgodzili się na dziewięcio-godzinny dzień roboczy, ale w zamian żądają drobnostki: wyrzeczenia się przez robotników organizacyi. Nie mogąc tego pięknego celu dopiąć, naśladują robotników. To, co u robotników uważają za karygodne, jest dla nich pożądanem i organizują się nie w celach pozytywnych, ale w celach negacyjnych: aby odebrać robotnikom to, co oni (majstrowie) dla siebie stworzyli. I zaczęła się walka. Na wyrzucenie robotników z pracowni odpowiedzieli robotnicy bojkotem Ludwiga i Müllera, który trwał od miesięcy i właśnie dzięki zwalczanej organizacyi zaczął się przechylać na stronę robotników. Na pomoc zagrożonym nadwornym majstrom pospieszyło, częścią pod przymusem ekonomicznym, częścią z własnego „szlachetnego" popędu, 150 majstrów i jako jedyny skuteczny sposób walki uznali wyrzucenie 3000 robotników na bruk — w czasie zimy.

Koniec walki tej, narzuconej naszym towarzyszom, nie może zostać wątpliwy. 150 majstrów, z których większość działa pod przymusem, nie złamie organizacyi robotników stolarskich. Jest ich dziesięć razy tyle, a pozostali przy pracy postarają się, aby wyrzuceni nie cierpieli głodu.

Organizacya majstrów obejmuje ledwie dziesiątą część wszystkich samodzielnych majstrów wiedeńskich i jako organizacya nieklasowa, nie dążąca do jakiegoś celu, lecz dążąca do rozbicia innej, potężniejszej organizacyi, nie ma żadnej przyszłości przed sobą. Towarzysze nasi przetrwają i będą służyli za przykład innym niezorganizowanym robotnikom, w czem leży ich siła.

Nie zawadzi też wspomnieć o zachowaniu się organów rządowych wobec tej bezwstydnej prowokacyi. Niedość, że policya stoi na ich usługi, rozpędzając zebrania wyrzuconych na bruk robotników i ochraniając łamistrejków, jakby jakieś świętości, przed słusznem oburzeniem zdradzonych towarzyszów — ale i bezpartyjny inspektorat przemysłowy udaje, że o niczem nie wie i nie spełnia swojej misyi urzędowej, polegającej na pośrednictwie między stronami spornemi.

Jesteśmy spokojni o wynik walki. Robotnicy mają w swojej organizacyi silniejsze oparcie, aniżeli klika majstrów w wekslach kaucyjnych. Chcieli walki, zmusili wprost robotników do obrony i znajdą ich na posterunku w obronie swego bytu i swej organizacyi klasowej.

Listy z kraju.

Przemyśl, 11 stycznia.

Ofiary klerykalnego wyzysku. — Zabiegi klerykałów i ich armia. — Z ruchu robotniczego.

Klerykali przemyscy reklamują w „Echu przemyskiem" swoją gotowość ujęcia się za każdą krzywdą z taką brawurą, że nie od rzeczy będzie przypomnieć im parę ofiar ich własnego wyzysku, może zaopiekują się niemi w pierwszym rzędzie. I tak, pamiętają ludzie, że ks. biskup Pelczar po objęciu biskupstwa wydalił starych, osiwiałych w służbie przy dobrach biskupich oficyalistów. Wyrzucony między innymi został oficyalista Panesz, człowiek żonaty, ojciec kilkorga dzieci; ks. biskup prowadził z nim szereg procesów o to, by temu człowiekowi po 35 latach służby nie dać odprawy. Odprawę tę wprawdzie w części musiał ks. biskup dać, gdy widział, że procesy zupełnie przegra, ale ta częściowa odprawa nie wynagrodziła ani w setnej części tego Paneszowi, co stracił przez oddalenie go niesłuszne, przez pozbawienie chleba z żoną i dziećmi, przez procesowanie się.

Przypominamy dalej, że przed kilku miesiącami w studni OO. Reformatów zostało otrutych gazami dwóch robotników. Wdowy z dziećmi pozostały bez zaopatrzenia, jakkolwiek obaj zginęli z winy zakonników. OO. Reformatorzy są właścicielami milionowego majątku; gdy wdowy ich ofiar prosiły ich o pomoc, wyrzucono ich z dziećmi za bramy klasztorne i zagrożono aresztowaniem. Dopiero adwokat-socyalista zaopiekował się niemi, wytaczając proces zakonnikom.

Do niesienia pomocy materyalnej, klerykali wogóle nie są tacy skorzy. Przykładem tego jest wypadek następujący: Dwie biedne wdowy po prywatnych urzędnikach, pozostałe bez zaopatrzenia nasłuchały się o dobroczynności biskupa ks. Pelczara, udały się więc do niego o pomoc. Poszły do pisarza, by zrobił im podanie, zapłaciły za to 2 korony i wniosły przed świętami Bożego Narodzenia. Naczekawszy się parę tygodni dostały od ks. biskupa, mającego rocznie 80 tysięcy dochodu z dóbr, hojne wsparcia w wysokości 1 korony!

Na Nowy Rok zwołali klerykali zaproszeniami rozmaitych majsterków do „Przyjaźni", gdzie po formalnościach, jak wystawianiu ks. Pelczara, jako „dobrodzieja" ludzkości, odmówieniu modlitwy i udzieleniu błogosławieństwa, sam ks. Pelczar zabrawszy głos, biadał nad upadkiem drobnego przemysłu i dolą majstrów, obiecał dać pieniędzy na spółki majsterskie, na założenie Kasy zapomogowej i Kasy chorych dla majstrów i robotników. Wkońcu przemówienia wylazło szydło z worka, skąd ta czułość na niedolę majstrów i ta chęć sypnięcia pieniądzmi i dlaczego ich zwołano do „Przyjaźni". Otóż mają oni zaciągnąć się pod sztandar „katolicko-narodowy", mają stworzyć armię do walki z bezbożnikami, mają odciągać robotników i terminatorów od socyalistów.

Co do wciągania do walki tej robotników, to ks. biskup był na tyle wyrozumiały, że oświadczył, iż z tych to już się nic nie da zrobić, liczy więc tylko na majstrów, których potrzeba zorganizować zawodami, tak, jak są zorganizowani robotnicy. W wykonaniu tego planu zwołano po nowym roku majstrów szewskich. Skończyło się jednak na niczem, „armia" nie dopisała, żołnierzy brakło.

Z zabiegów klerykalnych niewiele sobie robią towarzysze przemyscy, pracując dalej dla dobra mas roboczych. A praca ta wydaje obfite rezultaty. Po nowym roku towarzysze stolarscy przeprowadzili podwyższenie cennika robót akordowych o 5 procent, stosownie do zawartej w marcu 1904 ugody strejkowej. Nadto na odbytych zgromadzeniach uchwalili nie brać tak zwanych większych akordów, oraz zbojkotować pracownię Oberländera, który nie chce płacić w myśl cennika.

Nowo założony chór robotniczy w poniedziałek 16 b. m. odbędzie konstytuujące zgromadzenie członków. W niedzielę zaś odbędzie się zgromadzenie kobiet i ukonstytuowanie się stowarzyszenia „Związku kobiet", którego również statuty zostały zatwierdzone przez namiestnictwo. W tym samym dniu odbędzie się walne zgromadzenie członków stowarzyszenia zawodowego robotników budowlanych.

Brody, 9 stycznia.

Toczyła się tutaj rozprawa przeciwko drowi Aufrechtowi, oskarżonemu o rozszerzanie nieprawdziwych wieści. Podkład do tego procesu jest charakterystyczny. Aptekarz Rappaport, przybywszy do Brodów, nie zastosowywał się do zwyczajów tutejszych aptekarzy, t. j. nie utrzymywał ścisłych stosunków z lekarzami tutejszymi. Prócz tego nie chciał przyłączyć się do kartelu aptekarzy i przy większych dostawach ofiarował leki o 60% taniej, jak inne apteki. Z tych to powodów rozpoczęli lekarze i aptekarze nagonkę na p. Rappaporta i rozszerzyli wieści, jakoby leki, wydawane w aptece p. Rappaporta, były wadliwe. Szczególniej odznaczył się opieką pod tym względem dr Aufrecht. Rappaport zaskarżył dra Aufrechta, ten prowadził dowód prawdy, a świadkami tegoż byli ci sami lekarze. Sąd nie uwzględnił wniosku oskarżyciela prywatnego, by przesłuchać chemika sądowego i innych świadków, jakich podał p. Rappaport i uwolnił dra Aufrechta. Przeciw temu wyrokowi wniósł oczywiście p. Rappaport rekurs.

Przypadek zrządził, iż do wiadomości publicznej w mieście doszła krzywda, której sprawcą był ksiądz, a ofiarą dziad kościelny. Postępek księdza wywołał słuszne oburzenie, a przedstawiał się następująco: Zamieszkały w Brodach od dwudziestu pięciu lat Michał Władyka, będąc w lipcu 1901 r. bez zajęcia, udał się do tutejszego ks. kanonika Krausa i prosił go o posadę kościelnego dziada. Ks. kanonik przyjął go po jednomiesięcznej próbie na 3 lata, obiecał mu 5 złr. miesięcznie, parę butów co roku i co 3 lata płaszcz. Z 10 koron w dzisiejszych stosunkach nie można oczywiście utrzymać rodziny, Władyka jednak musiał poprzestać na tem. Ks. kanonik niebawem z dziada kościelnego zrobił zarobnika wbrew umowie, zmuszając go do rąbania drzewa u siebie i do pielęgnowania ogródka, przyobiecanych butów mu nie dał, a wyda-

---

PAWEŁ I WIKTOR MARGUERITTE

KOMUNA

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z ROKU 1871.

8

— Jakto, panie Poncet, więc sprawy źle poszły, że pan wraca? Wszyscy poszli z domu. Co za galimatyas! Sam mój mąż wyszedł z panem Theronldem, który tu był i pytał o pana. Mają przemawiać na zgromadzeniu „Marsylianki".

Martial skinął jej głową i poszedł do pracowni. Bez jedzenia, nie świecąc lampy, rzucił się na łóżko w poczuciu okropnego osamotnienia i począł gryźć ręce, by nie wybuchnąć płaczem. Chciał spać, nie czuć nic, przestać istnieć...

* * *

We środę, dnia pierwszego marca, ranek był przecudny. Słońce z lazurowego nieba siało oślepiającą jasność na miasto, miotające się w konwulsyach, ulice i place, pełne ludzi. Atak szczęśliwie odwrócony od Niemców, wyładowywał się teraz na ulicach. Na wyżynie młynów de la Galette stały działa, zszeregowane w bateryę, z wylotami obróconymi na miasto. Pobudka rozlegała się tu i owdzie, konfiskowanie amunicyi trwało dalej, bataliony czerwone zabierały działa, najpierw swoje, potem jakie się dało, tuzinami dudniły one po bruku, ciągnięte z pośpiechem.

Vinoy przerażony ustąpił, uznał oficyalnie prawo przysługujące gwardyi zachowania swej artyleryi.

Oczy wszystkich Paryżan zwrócone były na dzielnicę zajętą, wielką przestrzeń, zamkniętą barykadami, strzeżoną przez podwójną linię pikiet i straży. Pomiędzy obiema liniami snuły się patrole konne. Sekwana, Tuillerye, ulica St. Honoré i avenue des Ternes brzeżyły pustynię milczenia i żałoby, gdzie pozamykano sklepy i okiennice.

O godzinie ósmej ukazały się pierwsze szeregi. Przyszły przez avenue de la Grande Armée i avenue de l'Imperatrice. W galopie straż przednia dopadła łuku tryumfalnego. Dumny, spokojny, zwycięski, odcinał się on wyraźnie na błękicie nieba. Ptaki fruwały dokoła płaskorzeźb. Założone łańcuchy i nagromadzone kamienie brukowe nie pozwalały przejechać środkiem, pod arkadą. Z pogodną, cichą ironią kolosalny łuk tryumfalny spoglądał z wyżyn swej niczem nie zmąconej chwały, wszystkimi swymi napisami wołał: No, tylko śmiało, naprzód!

Ulicznicy krzyczeli i gwizdali.

U wielkiej barykady, zamykającej avenue de l'Imperatrice, artylerya bawarska zatrzymała się. Oddziały zajmowały na prawo i lewo domy. Patrol, złożony z ośmiu ludzi, puścił się tedy w bok przez Pola Elizejskie. Byli to huzarzy zieloni. Zataczali koła, znikali, pojawiali się znowu, zatrzymywali się na placach i rozstajach, przeglądali szybko ulice, aż po plac Zgody. Wreszcie wrócili i spotkali maszerującą już kolumnę. Droga była wolna.

Niemcy, ze sztabem generalnym i muzyką na czele, posuwali się krokiem ciężkim, rytmicznym, a słońce świeciło tak jasno i cisza po burzy dni poprzednich była tak głęboka, że aż dreszcz przejmował.

Opodal pałacu przemysłu zatrzymali się, sam tylko sztab dotarł aż na plac Zgody. Fontanny nie biły, Tuillerye opustoszałe, z chorągwiami czarnemi, zwieszającemi się z okien, podobne były do grobowca. Stępo oficerowie posuwali się dookoła placu. Wszystkie posągi, poważnie stojące na kamiennych cokołach, miały głowy nakryte kirem. Posąg Strasburga, ponadto udekorowany wieńcami i sztandarami, miał przepaskę żałobną. Gdy oficerowie dotarli do lewej fontanny, przyskoczyło kilku ludzi aż do koni, krzycząc:

— Niech żyje republika!

O godzinie dziesiątej przejechała Polami Elizejskiemi, ciągle pogrążonemi w milczeniu, druga awangarda bawarska. Dopiero o godzinie trzeciej, po ukończonym przeglądzie wojsk w Longchamp przez cesarza Wilhelma, pojawiło się *gros* armii, korpus 30 tysięczny pod generałem Karnecke, złożony z doborowych oddziałów całej armii. Defilowali przy dźwięku tryumfalnym trąb, a na czele jechało mnóstwo generałów i książąt.

* * *

Martial, zbudziwszy się o świcie, zamknął się w pracowni, włożył ubranie robocze i z wściekłością wziął się do pracy. Usiłował modelować w glinie, zostawić w niej ślad swej duszy. Ale nie mógł; piękny dzień, jasność słoneczna wydały mu się jedną jeszcze więcej straszną ironią i szyderstwem.

Pukanie do drzwi wyrwało go z tego stanu. Zjawił się Thedenat. Przyszedł jako prawdziwy przyjaciel skrócić tę jego mękę.

— Czemuż, miast się dręczyć — mówił — nie pójść spojrzeć nieszczęściu w oczy? Chodź, cierpiąc tak, można się wiele nauczyć.

Minęli ciche, nieme dziś przedmieścia St. Germain, przeszli niezatrzymani przez most Zgody, gdyż patrole gwardyi wzbraniały przejścia tylko wojskowym w mundurach. Weszli na plac.

W otoczeniu małej garstki ciekawych, oficerowie niemieccy konno przejeżdżali się po placu pojedynczo lub po kilku. Z cygarami w ustach oglądali obelisk, posągi, zwłaszcza posąg Strasburga. Gdzie dostrzegli aparat fotograficzny, przybierali pozy teatralne, opierali się na działach, przybranych w laurowe wieńce.

Martial i Thedenat zwrócili się w jedną z alej bocznych Pól Elizejskich. Im bardziej zbliżali się do bulwaru głównego, tem więcej spotykali ciekawych. Byli to mieszczanie i gawiedź uliczna, kobiety, dzieci, starcy. Utworzyli szpaler, patrzyli na przejeżdżających barbarzyńców, śmiali się i pokrzykiwali:

— Już ja im zgotuję zupkę! Hej, patrzcie-no na tę gębę, ha, ha, ha! Strach, co za spodnie, czyż to już karnawał! Idź-no poproś którego o cygaro! Ot gałgan, ma tyle, a nie da.

Z okien domów bogaczów elegantki i eleganci wychylali się z uśmiechem.

— Co za nicponie! — wzdychał Thedenat. — Niepoprawna banda! Ale cóż znaczy kilkuset głupców wobec miliona Paryżan, którzy po drugiej stronie barykad wszędy dokoła gryzą z wściekłością wędzidło i z godnością znoszą zniewagę.

Przecudny dzień chylił się ku końcowi. Słońce zachodziło za łuk tryumfalny, rzucając skośne promienie na płynącą wciąż falę wojska.

Niebieskie mundury strzelców bawarskich, zwarte gęste szeregi piechoty pruskiej... szli ciągle przy dzikich tonach piszczałek, dalekich dźwiękach muzyki, niby jakiś kolosalny automat.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

lając bez powodu pod koniec drugiego roku, nie wypłacił mu zalegającego wynagrodzenia.

W ostatnich czasach mieliśmy dwa małe strejki, które skończyły się zwycięstwem robotników. Zwycięstwo to zawdzięczyć należy organizacyi zawodowej. Był to strejk robotników, zajętych przy czyszczeniu końskiego włosia u p. Ponikwera, trwał on przez 3 dni i strejk robotnic, zajętych przy sortowaniu pierza u p. Spodeka, który trwał dwa dni.

Przegląd polityczny.

Walka nacyonalistów z Combesem. Nacyonaliści francuscy święcili w dniach ostatnich dwa zwycięstwa, z których jedno przynajmniej jest zupełnie wątpliwe. Pierwszym „tryumfem“ przeciwników rządu obecnego był wybór admirała Bienaimé, który kandydował w okręgu, należącym do niedawna do zniesławionego Syvetona. Zdobycie przez nacyonalistę drugiego paryskiego okręgu wyborczego, uważa francuska prasa wstecznicza za głęboki cios, wymierzony obecnemu gabinetowi. „Republique francaise“ przypuszcza, że powodzenie admirała Bienaimé dotknie szczególnie znienawidzonego przez żywioły reakcyjne ministra Pelletana; majacząc o tak drogiej nacyonalistom taktyce „policzkowej“, pismo to mówi: „Pierwszy policzek spotkał generała Andre'go, którego zabił politycznie; drugi uderza dziś przez wybór Bienaimé'go w Pelletana, gotując mu los podobny“. Na nieszczęście dla rozradowanych nacyonalistów bezstronna statystyka wystawia „zwycięstwo“ ich w innym świetle. Oto Bienaimé wybrany został 6437 głosami, podczas gdy Syveton przeszedł był w tym samym okręgu 7494. Wynika stąd, że nacyonaliści w okręgu, o który chodzi, stracili przeszło 1000 głosów i że „zwycięstwo“ ich jest w istocie rzeczy porażką.

Drugie zwycięstwo nacyonalistów, ściślej mówiąc przeciwrządowców, przedstawia się znacznie poważniej. Jest niem, jak telegramy donoszą, wybór na prezydenta Izby Doumer'a, przewodniczącego komisyi budżetowej. Ten ostatni należy, jak wiadomo do tych radykałów, którzy w czasach ostatnich stanęli przeciw Combesowi, zarzucając mu jednostronną i sekciarską politykę. Radykali ci, do których grona zalicza się obok Milleranda większość dawnych członków ministeryum Waldecka-Rousseau, spodziewają się teraz, że zwycięstwo Doumera doprowadzi do rozłamu w dzisiejszej większości i stworzenia nowego gabinetu: wobec upadku zaś dotychczasowego prezydenta Izby Brissona, radykali dysydenccy sądzą, że tego ostatniego uda im się wciągnąć do nowej, rojonej przez nich kombinacyi ministeryalnej. Pozyskanie Brissona, który w kołach parlamentarnych cieszy się ogromną powagą, byłoby dla nich istotnie wielkim atutem.

Tak, czy owak, zwycięstwo Doumera jest dla gabinetu i polityki Combesa ciosem rzeczywiście dotkliwym. Dla polityki więcej nawet, niż dla gabinetu. Otworzona obecnie sesya parlamentarna jest dla obecnej Izby deputowanych właściwie ostatnią. Sesya jesienna roku bieżącego i wiosenna przyszłego będzie się odbywała w ciągu lub bezpośrednio przed wyborami prezydenta republiki, części senatu i Izby deputowanych, a wobec tego nie będzie zdolna do zajmowania się sprawami bardziej zasadniczemi. Jeśli przyjmie się jeszcze pod uwagę pewnego rodzaju obstrukcyę, którą przeciwrządowcy, zasypując gabinet ciągłemi interpelacyami — na 51 posiedzeń, złożyli ich 60 — rozpoczęli w Izbie, staje się rzeczą wątpliwą, czy ministeryum Combesa potrafi uporać się ze swym programem i czy nowe wybory — o ile gabinet dzisiejszy utrzyma się do ich chwili — nie odbędą się pod hasłem niezałatwionej jego polityki.

Przegląd społeczny.

Konferencya zawodowych stowarzyszeń w Galicyi odbędzie się w lutym b. r. w Krakowie.

Zwołaniem konferencyi zajmie się komitet wykonawczy w porozumieniu z ogólno-austryacką kamisyą zawodową.

Celem konferencyi będzie ujednostajnienie typu organizacyj zawodowych i utworzenie sekretarza zawodowego w myśl uchwały kongresu.

Strejk w pracowni w konfekcyi damskiej S. Hirschfelda w Krakowie (Rynek gł. 14) wybuchł we czwartek z powodu brutalnego obchodzenia się Hirschfelda z pracującymi. Hirschfeld wymyśla robetnicom i robotnikom ostatniemi słowy, odgraża się biciem, w brutalności swojej posuwa się tak dalece, że jednej z robotnic za to, że popatrzyła się w okno, groził wypoliczkowaniem. Wczoraj porwał się istotnie Hirschfeld na jednego z robotników i uderzył go, w odpowiedzi na to wszyscy zajęci u niego w liczbie 18 porzucili pracę solidarnie, ujmując się za znieważonym i żądając właściwego traktowania robotników ze strony Hirschfelda. — Wzywamy robotników krawieckich, aby obecnie roboty u Hirschfelda nie przyjmowali.

Pierwszy numer pisma zawodowego krawców wyjdzie 14 b. m. i nabyć go będzie można w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Na powitanie pisma urządzają grupy miejscowe zebrania poufne; a mianowicie w sobotę 14 b. m. o godz. 10 rano w stowarzyszeniu kobiet (Sebastyana 16), w niedzielę 15 b. m. w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Na porządku dziennym: Sprawy kasowe. Członkowie grup dostaną należący egzemplarz.

KRONIKA.

Wyższość Zachodu nad Wschodem pod względem cywilizacyjnym nie ulegała dotychczas wątpliwości, przynajmniej dla Europejczyków. Wprawdzie Pobiedonoscew i jego zwolennicy wyrażają się pogardliwie o cywilizacyi zachodnio-europejskiej, stawiając stosunki rosyjskie wyżej od „zgniłego zachodu“, ale na tem, zdawało się, kończyła się opozycya. Tymczasem znalazł się naśladowca, który wyrażeniami swemi dowodzi, że pojęciami swemi tkwi na dalekim wschodzie, chociaż mieszka w centrum Europy. Rozchodzi się o dra Karola Luegera, burmistrza wiedeńskiego. Jak obłudnik ten zapatruje się na socyalizm i socyalistów, wiedzą nasi czytelnicy dobrze, ale nie byłby nikt przypuszczał, aby z ust człowieka posiadającego stopień uniwersytecki i stojącego na czele jednej z największych gmin europejskich mogły wyjść takie zdania, jak: „robotnicy niemieccy są dlatego socyalistami, ponieważ im się tak dobrze powodzi, że używają swego wolnego czasu na agitowanie i politykowanie“; albo takie zdanie: „należy zamknąć przewódzców, a socyalizm zniknie“. Pod tym względem stoi nawet hr. Stefan Tisza wyżej od burmistrza wiedeńskiego, chociaż Tisza naprawdę nie może uchodzić za wzór cywilizowanego Europejczyka. Mimo swoich batyarskich skłonności pojął przecież Tisza lepiej ducha socyalizmu i w ostatniej swojej mowie programowej wyraził się, że „socyalizmu żandarmami nie wytępimy. Nie usuniemy go także przez zamknięcie robotnikom drogi do postępu. Te środki mogą czasowo przeszkodzić wybuchowi (?), ale z tem większą siłą wybuchną nagromadzone materyały palne, a to pociągnęłoby za sobą jeszcze większe katastrofy“. Jeżeli już nawet taki Tisza ma jaśniejsze chwile i zaczyna pojmować, że policyjnymi środkami nie złamie socyalizmu, to tem większą jest hańba dla Luegera, wołającego zawsze policyi na pomoc przeciw niewygodnemu mu ruchowi i zapewniającego swoją małomieszczańską gwardyę, że policya tylko nie chce zniszczyć socyalistów, a o możności nie wątpi. A przecież są ludzie, któfzy widzą w Luegerze wielkiego człowieka! Wprawdzie i Bułgarzy np. uważają swego Stambułowa za większego polityka od Bismarka, ale za to Bułgarya leży trochę dalej na wschód niż Wiedeń. I u nas są jeszcze ludzie, którzy mniemają, że jedyna rada na socyalistów to policya. Jeżeli wyższe władze już tę wiarę straciły, to w niektórych niższych jeszcze się ostała. Bo jak że np. nazwać zabranianie śpiewania „Czerwonego sztandaru“ pod grozą obnażonych szabel i bagnetów policyjnych? Minister w stolicy państwa tego nie broni, dyrektor policyi pewnego stołecznego miasta pewnie także niema nic przeciw temu, nie chcą tego tylko pewni komisarze i agenci policyjni. Myślą zapewne, że to stołeczne miasto było niegdyś stolicą wschodniego państwa.

Uniwersytet ludowy ogłosił dodatkowy program wykładów w miesiącu styczniu. W niedzielę dnia 15 stycznia b. r. odbędzie się od godziny $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem wykład docenta Uniwersytetu genewskiego, dra fil. Wł. M. Kozłowskiego p. t. „Idea legionów w przeszłości a dziś“, w poniedziałek zaś 16 i we wtorek 17 b. m. od godz. 6 do 7 dwa wykłady tego samego prelegenta p. t. „Testament polityczny Adama Mickiewicza“.

Zapowiedziane wykłady p. Zofii Bassakównej nie odbędą się. W sobotę dnia 14 b. m. od godziny $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem dokończy wykłady p. t. „Najważniejsze teorye rozwoju świata organicznego (Lamarck, Darwin, Naegeli, Weissmann, de Vries) dr fil. Józef Trzebiński. Wykład powyższy będzie ilustrowany obrazami świetlnymi. W końcu zawiadamia Uniwersytet, że biuro Towarzystwa przeniesiono z ulicy Poselskiej 20 II piętro na Grodzką 43 tymczasowo I piętro. Od 15 stycznia zaś będzie się mieściło biuro w tym samym domu na II piętrze.

Z teatru ludowego komunikują nam: Przedstawienia „Betleem polskiego“ odbywają się po cenach zwyczajnych. Dyrekcya podwyższyła ceny miejsc na pierwsze przedstawienia, gdyż nie liczyła na tak znaczne powodzenie, a pragnęła powetować choć część kosztów wystawy. Wobec, że dotyczasowe przedstawienia były zupełnie wyprzedane, powrócono do cen zwyczajnych.

W sobotę, w miejsce zapowiedzianej komedyi Z. Przybylskiego „Kronika miejscowa“ — na liczne żądania rodziców, by i dziatwa mogła skorzystać z przedstawień jasełek, daje dyrekcya „Betleem polskie“, dla dziatwy i młodzieży o godzinie 4 po południu.

Bal robotników stolarskich odbędzie się w sobotę 11 lutego b. r. w sali Facka (dawniej Frimmel) przy moście Podgórskim. Program urozmaicony: tombola, kotylion i t. d. Stroje wieczorowe. Wstęp 1 K.

Spoczynek niedzielny w piekarniach krakowskich. Majstrowie piekarscy coraz bezczelniej łamią ustawę o spoczynku niedzielnym i robotnikom, którzy mają prawo do spoczynku niedzielnego od godz. 10 rano do 10 wieczór, każą stawać do roboty o godz. 6 wieczór. Wobec systematycznego łamania ustaw przez właścicieli piekarń, przypominamy komisarzowi przemysłowemu obowiązek jego zwiedzania piekarń. Fakty łamania spoczynku niedzielnego zaszły w piekarniach: Mojżesza Finstera (Wolnica 10), Leiba Leiblera (Krakowska 43), Hermana Morgenbessera (Dietla 65), Józefa Spingarna (Boże Ciało 23).

Lwowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych przygotowało na premium artystyczne dla członków swoich wspaniałą reprodukcyę jednego z najwybitniejszych dzieł mistrza Matejki „Zabójstwo Przemysława w r. 1296“. Oryginał obrazu znajduje się w posiadaniu Muzeum sztuki w Zagrzebiu, którego życzliwości zawdzięcza Towarzystwo zezwolenie na prawo reprodukcyi na premium. Reprodukcya wypadła znakomicie. Będzie to jedna z najokazalszych premij, jakie wydało dotąd lwowskie Towarzystwo. Okazowe egzemplarze premium nadeszły już i są wystawione w księgarni Altenberga i na wystawie Towarzystwa. Premie odbierać będą mogli członkowie w ostatnich dniach stycznia. Kto z poza członków pragnąłby nabyć premię, zechce zgłosić się jak najrychlej pisemnie lub ustnie do kancelaryi Towarzystwa. Udział kosztuje 10 K 20 h.

Wybory do rady gminnej we Lwowie. Ze Lwowa donoszą nam: W poniedziałek odbyło się siedm zgromadzeń ludowych z porządkiem dziennym: Czego żądają socyalni demokraci od rady gminnej. Na zgromadzeniach tych przemawiali: tow. Diamand, Hudec, Wyrostek, Hausner, Hankiewicz, Czaki i Wityk. Na wszystkich zgromadzeniach przyjęto następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie oświadcza: Uznając w zupełności słuszność żądań, jakie stawia robotnicza partya socyalno-demokratyczna do gminy, a jakie sformułował lwowski komitet tej partyi w swym programie z 1902 r., postanawiamy wziąć czynny udział w obecnych wyborach do rady gminnej m. Lwowa i poprzeć energicznie kandydatów partyi robotniczej“.

We wszystkich zgromadzeniach wzięli robotnicy bardzo liczny udział. Zgromadzenia te są początkiem akcyi wyborczej, rozpoczętej przez naszą partyę.

Magistrat lwowski ogłasza: Celem przeprowadzenia nowego uzupełniającego wyboru ustępujących 50 członków rady miejskiej na okres sześcioletni, oraz wyboru 3 radnych, w miejsce zmarłych 3 członków rady, a to na okres 3-letni, razem tedy 53 członków rady m., sporządzone zostały spisy uprawnionych do wyboru i złożone będą począwszy od 16 bm. do wolnego każdemu członkowi gminy przeglądu codzień od godziny 9 rano do 1 z południa, w ubikacyach dawniej m. muzeum przemysłowego (wejście obok presydyum magistratu). W terminie 14 dni, t. j. w czasie od 16 do 29 bm., wolno przeciw sporządzonym spisom wyborców wnosić reklamacye do właściwej komisyi, która je w ciągu 3 dni rozstrzygać będzie.

Wybory rozpisane zostaną na 28 lutego.

Śmierć Luizy Michel. Telegramy doniosły o śmierci Luizy Michel dnia 11 b. m. w Marsylii. Już w marcu b. r. uśmiercono ją, tymczasem staruszka (liczyła 73 lat) wyzdrowiała i dopiero teraz uległa. Urodzona 20 kwietnia 1833, jako nieślubne dziecko bogatego szlachcica, otrzymała dobre wychowanie i została nauczycielką. Nie chcąc, jako gorliwa republikanka służyć ówczesnemu królestwu, założyła szkołę prywatną na prowincyi, a w r. 1856 w Paryżu. Brała gorliwy udział w agitacyi przeciw cesarstwu napoleońskiemu, a głównie zakładała stowarzyszenia kobiece między robotnicami dzielnicy Montmarte. W dniach komuny należała do komitetu centralnego, wymową swoją wywierała ogromny wpływ na bieg wypadków, a w ostatnich dniach komuny brała udział w walce orężnej przeciw wojskom Thiersa, walczyła na barykadach i dostała się do niewoli. Postawiona 16 grudnia 1871 r. przed sąd wojenny, jako „dynamitarka i podpalaczka“, skazaną została na dożywotnią deportacyę do Kaledonii. W r. 1880 została na mocy ogólnej amnestyi uwolnioną i natychmiast rozpoczęła w Paryżu namiętną agitacyę socyalistyczną. Za udział w manifestacyi przeciw burżuazyjnemu rządowi skazaną została w r. 1883 na sześć lat

---

SERGIUSZ STEPNIAK.

ANDRZEJ KOŻUCHOW.

54

— A dlaczego nie moglibyśmy pójść na ich spotkanie? Zobaczywszy nas razem na ulicy, pieszo, domyślą się, żeśmy przyszli, aby ich zobaczyć tylko i uprzedzić, że dziś nic się zrobić nie da.

Propozycya ta bardzo podobała się Zinie; bała się tylko, aby strażnicy, zapamiętawszy twarz Andrzeja, nie powzięli podejrzenia, gdy zobaczą go następnym razem w innem zebraniu i prócz tego konno.

— Do licha z taką przesadną ostrożnością! — zawołał Andrzej. — Nie zapamiętają ani mojej twarzy, ani setki innych, których mogą spotkać po drodze.

Wasyl swoim zwyczajem poparł Andrzeja i Zina musiała ustąpić. Wyszli więc natychmiast.

Zrobiwszy paręset kroków, zobaczyli fiakra, pędzącego w ich stronę. Za plecami dorożkarza widoczną była obrośnięta twarz Watażki, który coś mu tłumaczył.

— Hola! Zatrzymajcie się! — zawołał Andrzej.

Watażko wyskoczył z dorożki. Jechał z wiadomością, że Klein podał z okna umówiony znak. Więźniów zawezwano do sądu. Wszyscy już byli na swoich stanowiskach.

— Wracajcie szybko i odeślijcie ich do domu — rzekła Zina. — Dzisiaj nic nie będzie i nie trzeba, aby ich widziano na ulicy.

Spostrzegłszy niepokój na jego twarzy, dodała:

— Nic nadzwyczajnego się nie stało, odłożono tylko na trzy dni.

Watażko pospieszył spełnić nowe zlecenie. Zina i Andrzej udali się na ulicę, na której spodziewali się spotkać Borysa z towarzyszami.

Był to jeden z tych zimnych poranków jesiennych, jakie nagły wiatr północny przynosi z sobą do tego wilgotnego i ciepłego kraju. Drobny, zimny deszcz smagał ręce i twarz. W miarę posuwania się naprzód, deszcz zwiększał się i zmuszał przechodniów przyspieszać kroków i chować zziębnięte szyje w kołnierzach paltotów. Zina rozpięła parasol. Andrzej parasola nie miał, gdyż, dzięki chwilowemu swemu zajęciu, należał do klasy, w której parasol nie był jeszcze w ogólnem użyciu. Mimo to deszcz wcale mu nie dokuczał.

— Co za wspaniały czas! — rzekł z westchnieniem, wskazując na ulicę.

Zina z uśmiechem skinęła twierdząco głową.

Czas był w samej rzeczy bardzo odpowiedni dla ich przedsięwzięcia i tem dotkliwszą przykrość sprawiało stracenie takiej sposobności.

Skręciwszy w ulicę z lipami, którą mogli widzieć od końca do końca, nagle drgnęli.

— Otóż i oni! — wymówili jednocześnie półgłosem, nie odwracając głowy.

Przez gęstą mgłę deszczu zobaczyli swych przyjaciół, kroczących na ich spotkanie. Dwaj żandarmi szli na przodzie, dwaj z tyłu; pośrodku szli więźniowie. Wkrótce można było ich poznać i oni również zobaczyli swoich towarzyszów.

Z całej trójki tylko Borys wyglądał zdrowo i rzeźko. Szedł on między towarzyszami, a wiatr powiewał jego gęstą jasną brodą. Twarz jego wyrażała radość z powodu niespodziewanego spotkania, niezachmurzoną tem, co to spotkanie oznaczać mogło. Lewszyn i Klein byli bardzo bladzi — być może z powodu choroby, albo też ze wzruszenia.

Obie grupy przyjaciół stopniowo zbliżały się ku sobie, zachowując zewnętrzną obojętność. Im bliżej siebie byli, tem ważniejszem było ukrycie najmniejszej oznaki wzajemnego zainteresowania się. Jedni i drudzy, nie patrząc, widzieli i czuli obopólną bliskość.

Zina wstrzymała kroki. Teraz zbliżano się bardzo pewoli, a jednak dzieląca ich przestrzeń zmniejszała się z nadzwyczajną szybkością. Aby przedłużyć choć na chwilę gorącą radość, a jednocześnie palący ból tego niemego spotkania, Zina podeszła do ganku jakiegoś domu z pozornym zamiarem schronienia się od deszczu. Tu przyszła jej do głowy szczęśliwa myśl, którą natychmiast wprowadziła w czyn.

Podniósłszy rączkę parasolki nad głowę, spojrzała na Borysa i zaczęła pukać do drzwi z miną gospodyni domu, która wie, iż na nią czekają i dlatego nie chce dzwonić.

Andrzej był cokolwiek zdziwiony pukaniem Ziny do obcego mieszkania, ale natychmiast domyślił się, że w tem jest jakiś ukryty cel. Rzeczywiście Zina telegrafowała coś mężowi w języku więziennym, w którym każda litera miała oznaczoną ilość uderzeń.

Zina i Borys umieli czytać podług tego alfabetu, dzięki swemu więziennemu doświadczeniu, z jednaką wprawą wzrokiem i słuchem, podobnie jak doświadczeni telegrafiści czytają depesze w czasie wypukiwania ich przez aparat.

Zina zakomunikowała Borysowi co następuje: „Postarajcie się jeszcze o jedno badanie“. Zrobiła to tak szybko, że zdążyła skończyć, nim jej przyjaciele przeszli obok domu. Lekkie, nieznaczne skinienie głową Borysa wskazało, iż zrozumiał i postara się spełnić zlecenie.

W tejże chwili drzwi się otworzyły i służąca spytała Zinę, czego sobie życzy.

Zina zwróciła się do niej z zapytaniem, czy zastała w domu pułkownika Iwana Piotrowicza Krutikowa — wymieniła pierwsze lepsze nazwisko, które jej przyszło do głowy. Dowiedziawszy się zaś, iż jest to dom protopopa Suchanowa i że żaden pułkownik Krutikow tu nie mieszka, przeprosiła służącą i odeszła.

Więźniowie byli już daleko. Zina i Andrzej wrócili w jak najlepszem usposobieniu do domu. Teraz byli pewni, że zwłoka nie pociągnie za sobą złych następstw.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

więzienia, przesiedziała w nim do roku 1886, a po wypuszczeniu została dalej wierną swym zasadom i brała gorliwy udział w ruchu. W roku 1889 wykonał jakiś fanatyk na nią zamach rewolwerowy, a mimo dość ciężkiego zranienia przemawiała w sądzie za uwolnieniem oskarżonego. Ostatnie lata swego życia przepędziła w Londynie, a przed kilku laty osiadła w Marsylii. Za jej dzielną walkę z obecnym porządkiem społecznym zachowa jej cały międzynarodowy proletaryat wdzięczne wspomnienie.

Odezwa socyaldemokratów litewskich do rezerwistów. Nadesłano nam egzemplarz odezwy litewskiej, wzywającej rezerwistów, aby pokornie nie szli na rzeź, lecz aby buntowali się i jawnie okazywali swą nienawiść caratowi — głosząc hasło: „Precz z wojną, precz z caratem!“ Odezwa przestrzega w końcu rezerwistów, iżby nie dali się wciągnąć do ekscesów przeciwko żydom, gdyż żydzi są również przez carat gnębieni.

Słowami: „Teguvuoja laisve, ligybe, broiyste! (Niech żyje wolność, równość, braterstwo) oraz wołaniem: precz z wojną i władzą carską kończy się ta odezwa, wydana przez organizacyę po niewiezką.

Angielski Dreyfus. Przed kilku laty zasądzono w Londynie na długoletnie więzienie niejakiego Adolfa Becka, Szweda, który dopuścił się był rzekomo wielu olbrzymich oszustw. W czasie odsiadywania przezeń kary okazało się, że oszustwa te popełnił kto inny, podobny do Becka, jak dwie krople wody. Wobec tego po długim procesie, spowodowanym „nieomylnością“ sędziów angielskich, którzy nie chcieli się przyznać do błędu, niewinnie więzionego Szweda uwolniono, a jako wynagrodzenie za kilka lat cierpień przyznano mu sumę 5000 funtów szterlingów (około 130.000 K).

Z Towarzystwa muzycznego komunikują nam: Koncert Heinemanna, który wystąpi w przyszły piątek, obudził słusznie żywe zajęcie w kołach interesujących się poważnie muzyką a szczególnie w kołach śpiewackich, Heinemann bowiem słynie w środkowej Europie jako znakomity śpiewak, najwybitniejszy po zmarłym Eugeniuszu Górze wykonawca ballad. Referencye muzyczne pism sztutgarckich brzmią nadzwyczaj pochlebnie dla znakomitego śpiewaka, który część programu tamże wykonanego zaprodukuje także i u nas.

Kupowanie godności parlamentarnych. „N. W. Tagblatt“ donosi. radca górniczy Maks Guttmann wytoczył „Zeit“ proces o obrazę honoru z powodu doniesienia tego pisma, jakoby chciał za zapłatą 500.000 K zostać członkiem Izby panów.

Proces Orłowskiego. Z Wiednia donoszą: Prokuratorya tamtejsza wygotowała już uzupełnienie do wygotowanego poprzednio aktu oskarżenia przeciw b. adwokatowi Orłowskiemu. Idzie mianowicie o nowy akt oszustwa na szkodę p. R w Warszawie.

Ucieczka przed wierzycielami. Z Budapesztu donoszą: Sensacyę wywołuje tu ucieczka hr. Pawła Szapary z powodu długów. Dzienniki donoszą, że hr. Szapary ożeniony jest z Polką, hr. Przeździecką, o której mówią, że ma 10 milionów majątku, że więc jest dziwnem, iż żona nie płaciła długów za Szaparego, zwłaszcza, że pożycie małżeńskie hrabstwa było dobre.

Napad na pociąg. Z Petersburga donoszą, że banda rozbójników obrabowała pociąg towarowy kolei Jekateryńskiej.

Pogrzeb Crispiego. Z Palermo donoszą: Wczoraj przed południem nastąpiła w obecności hr. Turynu, jako zastępcy króla włoskiego, dalej konsula niemieckiego w zastępstwie cesarza Wilhelma, członków gabinetu i parlamentu, ekshumacya zwłok Crispiego.

Zwłoki z wielkimi honorami przewieziono do tutejszego Panteonu. Po południu odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Crispiego.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.**
Sobota: „Cyrano de Bergerac“. komedya w 5 aktach Edmunda Rostanda.
Niedziela o godz. 3 po południu: „Królowa Tatr“. O godz. 7 wieczorem: „Cyrano de Bergerac“, komedya w 5 aktach Edmunda Rostanda.

— **Repertuar teatru ludowego w Krakowie.**
Piątek: „Betleem polskie“.

— **Uniwersytet ludowy w Krakowie.**
W sali Muzeum techniczno-przemysłowego przy ulicy Franciszkańskiej (obok kościoła OO. Franciszkanów) dziś od godziny 7½ do 8½ wieczorem: Docent dr Ludwik Bruner: „Chemia“ (z demonstracyami).

W stowarzyszeniu zawodowem pomocników handlowych (Sebastyana 16) dziś o godz. 7½ wieczorem: M. Trzaska: „Budowa organizmów“ (z obrazami świetlnymi).

— **„Spójnia“, stow. młodzieży postępowej w Krakowie.** Walne zgromadzenie członków odbędzie się w sobotę 14 b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu „Związku kobiet“ (Rynek 13) z porządkiem dziennym: 1) Sprawy stowarzyszenia. 2) Odczyt.

Wojna rosyjsko-japońska.

Po kapitulacyi Portu Artura.

Tokio, 12 stycznia. Oficerowie japońscy zajęci badaniem okrętów w Porcie Artura donoszą, że znaleźli jeszcze trzy krążowniki rosyjskie, o których dotąd niewiedziano. Są to krążowniki: „Gildit“, „Razbojnik“ i „Zabijaka“. Znajdują się one w porcie zachodnim i zostały, jak się zdaje, przez samych Rosyan zatopione. Dalej znaleziono trzy torpedowce również zatopione. Jak przypuszczają jeszcze dwa torpedowce znajdują się w oddaleniu 1000 metrów od ostatnich. Znaleziono także dwie spalone kanonierki torpedowe.

Tokio, 13 stycznia. Generał Nogi donosi: Wczoraj ukończyło się oddawanie Portu Artura. Wydane zostały: 59 stałych fortów, 546 dział, w tem 54 wielkiego, 191 średniego i 321 małego kalibru, 82.670 granatów, 3000 kilogramów prochu, 35.000 karabinów, 1900 koni, 4 statki liniowe, oprócz zatopionego „Sebastopola“, 2 krążowniki, 14 kanonierek i kontrtorpedowców, 10 parowców, wreszcie 35 małych parowców, zdolnych do użytku po przeprowadzeniu napraw.

Usposobienie w Rosyi.

Berlin, 13 stycznia. Z Petersburga donoszą: Zdziwienie wywołują tu w kołach dworskich ciągłe wiadomości, jakoby Rosya po upadku Portu Artura była skłonną do zawarcia pokoju. Car i rząd bezwarunkowo chcą dalszego prowadzenia wojny. Rosya musi przedewszystkiem zwyciężyć na lądzie. Pogłoski, jakoby eskadra Rożdiestwieńskiego otrzymała rozkaz do powrotu, są bezpodstawne. Flota ta zwolni tylko bieg i będzie czekać na przybycie trzeciej floty. Rosya jest przygotowaną na to, że Japonia zblokuje Władywostok i właśnie dla tego chce mieć do rozporządzenia silną flotę.

Flota bałtycka.

Suez, 12 stycznia. Dzisiaj rano oczekiwane są tu rosyjskie okręty „Oleg“, „Izumrud“, „Dniepr“ i „Rion“. Trzy rosyjskie torpedowce, które stoją w Ismailu mają tu również dzisiaj przybyć.

Petersburg, 12 stycznia. Okręt „Kostroma“ ochotniczej floty rosyjskiej, został jako okręt szpitalny wcielony do trzeciej eskadry.

Suez, 12 stycznia. (Reuter). Przybyły tutaj w dobrym stanie rosyjskie krążowniki „Oleg“, „Izumrud“, „Rion“ i „Dniepr“. Na ich pokładach niema zapasów.

Jeńcy rosyjscy.

Londyn, 12 stycznia. „Standard“ donosi z Tokio pod datą 11 b. m. Rosyjscy jeńcy przybywają do Nagasaki. Generałowie i admirałowie, którzy dostali się do niewoli przewiezieni będą do Nagoja. Żołnierze wyglądają dobrze.

TELEGRAMY.

Burzliwe posiedzenie rady miejskiej we Lwowie.

Lwów, 13 stycznia. Wczoraj odbyło się posiedzenie rady miasta, które miało bardzo burzliwy początek. Mianowicie radny tow. Hudec postawił wniosek nagły o wybór komisyi z 7 członków celem przygotowania projektu miejskiej reformy wyborczej, a w razie, gdyby nagłości nie uchwalono, o polecenie prezydyum, aby w drodze regulaminowej przygotowało do trzech miesięcy reformę wyborczą w duchu powszechnego głosowania.

Kiedy nagłość odrzucono 25 głosami przeciw 21, powstały na przepełnionych galeryach gwałtowne okrzyki: „Hańba“ i tupanie, przyczem rzucono na salę setki kartek z napisem: „Jedynem sprawiedliwem i uczciwem prawem wyborczem jest powszechne prawo głosowania. Lwowska gminna ordynacya wyborcza jest przyczyną i podwaliną korupcyi, panującej w życiu publicznem“. Z galeryi poczęto też się zwracać z imiennemi apostrofami pod adresem poszczególnych radnych, a hałas był tak wielki, że wiceprezydent Michalski musiał dwukrotnie zawieszać obrady. Wreszcie nastał spokój, gdy demonstranci, śpiewając, udali się z ratusza na rynek.

Dr Aszkenazy wniósł głosowanie nad tem, by prezydyum wogóle w ciągu trzech miesięcy przedłożyło projekt reformy wyborczej.

Na to odpowiedziano, że sprawa jest już przesądzoną. Radny Głąbiński wyjaśniał, iż istnieje nieporozumienie, że można być przeciw wnioskowi r. Hudeca, bo on z góry narzuca (!) powszechne głosowanie, ale można być za wnioskiem dra Aszkenazego, który żąda tylko projektu reformy wogóle, w terminie 3-miesięcznym.

Radny Hudec zgodził się na tę zmianę, a radny Ibnatowicz wniósł termin 6-miesięczny i w tej formie wniosek uchwalono.

Następnie uchwalono regulamin głosowania przy najbliższych wyborach do rady miasta, poczem po bardzo namiętnej dyskusyi, w której brali udział radni Głąbiński, Lisiewicz, Aszkenazy i inni, uchwalono żądaną przez wydział krajowy zmianę, co do gwarancyi przez miasto, dla projektowanej linii kolejowej Lwów-Winniki-Podhajce, kwoty 400.000 koron, niezbędnej dla sfinansowania tego przedsiębiorstwa.

Wybory na Węgrzech.

Jarosław, 12 stycznia. Stojący tu załogą 40 p. p., postawiony na stopie wojennej i zaopatrzony w ostrą amunicyę, wysłano dzisiaj do Budapesztu na asystencyę przy wyborach.

Budapeszt, 12 stycznia. Prezydent ministrów hr. Tisza rozesłał cyrkularz do wszystkich municypiów, w którym zwraca uwagę, że ustawa o udziale publicznych urzędników w walce wyborczej poddaną została pewnym ograniczeniom, jednakże nie jest celem ograniczonej ustawy wykluczyć tak cenny żywioł społeczeństwa, jakim są urzędnicy, od udziału w życiu konstytucyjnem. Urzędnicy będą pouczeni, iż w granicach ustawy będą mogli swe konstytucyjne prawo wykonać.

W innym cyrkularzu otrzymują władze polecenie zwalczania ustawowymi środkami każdego gwałtu i pogróżek, jakieby były używane celem powstrzymania wyborców od swobodnego wyrażenia swej woli przy oddawaniu głosu.

Budapeszt, 13 stycznia. Ruch wyborczy jest w pełnym toku. Dzienniki opozycyjne ostro występują przeciw Rumunom, których odezwę wyborczą nazywają zdradą stanu. Rumuni dotąd postawili własnych kandydatów w 26 okręgach, Serbowie w 9, a Słowacy dotychczas w 5 okręgach wyborczych.

W kilku okręgach przyszło na zgromadzeniach wyborczych do bijatyk, przyczem padły strzały. W trzech okręgach wyborczych skonsygnowano wojsko.

Traktat handlowy z Niemcami.

Berlin, 13 stycznia. Frakcya konserwatywna parlamentu niemieckiego uchwaliła wnieść następującą interpelacyę: Czy kanclerz jest w możności dać wyjaśnienia o obecnym stanie rokowań w sprawie traktatu handlowego z Austro-Węgrami, jako też wytłomaczyć, co go spowodowało, że nie dotrzymał danego w grudniu z. r. przyrzeczenia, iż po ponownem zebraniu się parlamentu przedłoży traktaty handlowe i dlaczego stare traktaty nie zostały wypowiedziane.

Budapeszt, 13 stycznia. Przybyli tu ministrowie Gołuchowski, Gautsch, Byland Rheidt, Call, Kosel, Buquoy oraz Klein celem konferowania z węgierskimi ministrami w sprawie traktatu handlowego z Niemcami.

Z zaboru rosyjskiego.

Lwów, 12 stycznia. „Słowo polskie“ donosi z Warszawy, że akcya w gminach o język polski wstrząsnęła całem społeczeństwem. Akcya ta jednak dotychczas nie rozwinęła się należycie i mało jeszcze stosunkowo do niej gmin przystąpiło, ponieważ mobilizacya porwała tysiące włościan w sile wieku, ludzi przeważnie uświadomionych, a także dezercya zdziesiątkowała ludność. Nadto gubernatorzy stawiają energiczny opór przeciw żądanym przez chłopów inowacyom, oraz straszą pisarzy i wójtów aresztem i groźbą usunięcia z urzędu, jeżeli dopuszczą do uchwalenia żądania urzędowania gminnego w języku polskim.

Czertkow wydał okólnik, na mocy którego językiem urzędowym w gminach ma być język rosyjski, aby w ten sposób dać naczelnikom powiatów jakąkolwiek podstawę prawną do sprzeciwiania się żądaniom włościan. Okólnik ten jest jednak nielegalnym. O rozmiarach dotychczasowej akcyi w gminach niema także zupełnie pewnych szczegółów. Z kancelaryi generał-gubernatora wyszła tylko wiadomość, że dotychczas w Królestwie zażądało języka polskiego 47 gmin.

Ruch konstytucyjny w Rosyi.

Moskwa, 12 stycznia. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie „stałej komisyi dla technicznego wykształcenia“. Na porządku dziennym stała kwestya technicznego wykształcenia robotników. Przewodniczący Masing oświadczył, że wszystkie usiłowania technicznego wykształcenia robotników, spotykają się z utrudnieniami ze strony administracyi. Mowca wezwał zebranych, aby jawnie wypowiedzieli swe zdanie o technicznem wykształceniu robotników. W wygłoszonych mowach wskazywano na to, że kongres dla technicznej i przemysłowej ordynacyi, jaki się odbywał w styczniu z. r. nieprawnie zamknięto, albowiem jeżeli kilka osób postąpiło przeciw ustawom, to należało je pociągnąć do sądowej odpowiedzialności.

Między statutami Towarzystwa a jego czynnością działa siła, która powstrzymuje szereg ludzi o produktywnej pracy i ogromnych kapitałach, od rynków zbytu. Duchowne i fizyczne siły z powodu ciągłego nacisku biurokracyi nie mogą się rozwinąć. Jedynie przyznanie obywatelskich ludzkich praw może złemu zaradzić. Kiedy przewodniczący wezwał zgromadzonych, których było około 600, aby o przedłożonych sobie kwestyach wyrażali swe zdanie, oświadczył jeden z obecnych, że wygłoszone dotąd mowy, są tylko czczą gadaniną. Coś zupełnie innego opanowuje obecnie umysły. Mówca ten zakończył okrzykiem: **„Precz z samodzierżawiem!“ „Niech żyje socyalna demokracya“.** Na sali rozległy się burzliwe oklaski, a przewodniczący tylko z trudem zdołał przywrócić spokój.

Odessa, 13 stycznia. Tutejsze Towarzystwo artystyczno-literackie zostało zamknięte wskutek przekraczania statutu. Na zgromadzeniach Towarzystwa, liczącego 15.000 członków, omawiano sprawy ogólno-państwowe.

Niżny Nowogród, 13 stycznia. Na posiedzenie jubileuszowe stowarzyszenia nauczycielskiego wkroczyła policya i białą bronią rozpędziła zebranych.

W ścisku przyduszono kilka kobiet, a 10 osób zostało ranionych. Prezydent miasta i ziemstwa wnieśli skargę do gubernatora na policyę.

Strejk w Westfalii.

Berlin, 13 stycznia. Strejk w Westfalii rozszerza się. Dzienniki podają liczbę strejkujących na 30.000 i wyrażają obawę, że dojdzie ona do 200.000. Ceny węgla w całych Niemczech idą gwałtownie w górę.

Essen, 13 stycznia. Strejk górników rozszerzył się wczoraj na 62 szybów. Z ogólnej ilości 51.000 robotników wczoraj strejkowało 36.380.

Essen, 13 stycznia. Strejk przybiera ogromne rozmiary. Jak obliczają, ilość strejkujących dotąd wynosi blisko 60 000. Robotnicy żądają podwyższenia płac o prawie 20%. W kilku miejscach wzmocniono posterunki żandarmeryi. Wojsko stoi w pogotowiu. Poczyniono zarządzenia celem ograniczenia względnie nawet wstrzymania eksportu węgla.

Strejk nafciarzy w Baku.

Baku, 12 stycznia. **Ostatniej nocy spaliło się 11 wież wiertniczych. Strejk trwa dalej.**

Parlament francuski.

Paryż, 12 stycznia. W kołach Izby deputowanych sądzą, że skrajna lewica urządzi podczas pierwszego przemówienia prezydenta Izby Doumera demonstracyę przeciw niemu.

Sąd o Hull.

Paryż, 13 stycznia. Komisya śledcza w sprawie rybaków z Hull na wczorajszem posiedzeniu przyjęła regulamin dla swych obrad, poczem się odroczyła do wtorku. Na tem posiedzeniu będzie komisyi przedłożone sprawozdanie o wypadkach, które tworzą przedmiot osądzenia komisyi, a które zostaną odczytane na pierwszem publicznem posiedzeniu komisyi dnia 19 b. m. Następnie d. 19 b. m. komisya odroczy się aż do przesłuchania świadków, którzy dopiero w tydzień po tem publicznem posiedzeniu będą mogli być przesłuchani.

Paryż, 13 stycznia. Prezydent Loubet przyjął wczoraj admirała Spauna.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W stow. „Postęp“ (ul. Starowiślna 42) odbędą się następujące poufne zgromadzenia:

Krawców w piątek 13 b. m. o godz. 7½ wieczorem z porządkiem dziennym: Krawiecka Kasa chorych. Towarzysze i towarzyszki, jawcie się jak najliczniej!

Kuferkarzy w sobotę 14 b. m. o godz. 5½ po południu.

Piekarzy w sobotę 14 b m.. o godz. 11 przed południem.

Malarzy w niedzielę 15 b. m. o godz. 6 wieczorem.

Cholewkarzy w poniedziałek 16 b. m. o godz. 8 wieczorem.

Kraków. — W niedzielę 22 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w Związku stow. rob., Mały Rynek 6, zgromadzenie przedwyborcze robotników stolarskich.

Przemyśl. — Konstytuujące zgromadzenie stowarzyszenia „Związku kobiet“ odbędzie się w niedzielę 15 b. m. o godz. 4 po południu w sali Towarzystwa muzycznego (magistrat, II. p.), na które imieniem założycieli zaprasza Marya Schiffler.

Przemyśl. — Konstytuujące zgromadzenie członków nowo założonego stowarzyszenia „Chór robotniczy“ odbędzie się w poniedziałek 16 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali stowarzyszeń robotniczych przy ul. Dobromilskiej 15.

Przemyśl. — Walne zgromadzenie członków zawodowego stowarzyszenia robotników budowlanych odbędzie się w niedzielę 15 b. m. w południe w sali stowarzyszeń robotniczych.

Przemyśl. — Chór robotniczy urządza pierwszy wieczór karnawałowy z tańcami, kotylionem i tombolą w niedzielę 15 b. m. w sali stowarzyszeń robotniczych przy ul. Dobromilskiej 15. Wstęp dla mężczyzn 80 h, dla pań wolny.

Stryj. — **Baczność Towarzysze!** Dziś, w piątek, punktualnie o godz. 8 wieczorem w sali stow. rob. „Znicz“ wygłosi p. Reinhold, słuchacz filozofii, odczyt p. t. „Tkacze“ Hauptmanna i ich tło historyczne. Po odczycie odbędzie się poufne zebranie partyjne. Udział w tem zebraniu będą mogli brać tylko ci towarzysze, którzy wykażą się kartą legitymacyjną partyjną.

Stryj. — W piątek 20 b. m. punktualnie o godz. 8 wieczorem wygłosi w sali stow. rob. „Znicz“ p. Erd, słuchacz praw, odczyt p. t. „Historya konstytucyi w Austryi“.

Lwów. — W sobotę 14 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się w lokalu „Brüderlichkeit“ (ul. Beizera 2) poufne zgromadzenie z porządkiem dziennym: 1) Wybór członka do komitetu żydowskiego. 2) Wnioski.

W sobotę 14 b. m. o godz. 11 przed południem wybór członka do komitetu żydowskiego w stowarzyszeniu stolarzy.

Wiedeń. — Stow. „Siła“ urządza w niedzielę 22 b. m. przedstawienie amatorskie w sali „zur schönen Schäferin“, VI. Gumpendorferstrasse 101, odegraną będzie komedyo opera w 1 akcie p. t. „Kominiarz i młynarz czyli zawalenie się wieży“. Na zakończenie tańce. Początek o godz. 7½ wieczorem. Karta wcześniej nabyta 50 h, przy kasie 70 h.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

L. 1230/04 ako.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa ma **do wydzierżawienia** pod przystępnymi warunkami b. **zakład kontumacyjny w Prądniku Białym** oddalony niespełna kilometr od miasta.

Zakład kontumacyjny składa się z kilku budynków administracyjnych i mieszkalnych, stajen, rzeźni, domu maszynowego i obejmuje przeszło 20 mórg gruntu.

Zakład połączony jest torem przemysłowym ze stacyą kolejową Kraków i linią kolei północnej.

Obok zakładu jest jeszcze około 8 mórg gruntu ornego, które mogą być wraz z zakładem lub osobno wydzierżawione.

Zakład kontumacyjny nadaje się na pomieszczenie lub przysposobienie na zakład przemysłowy jak: na fabrykę betonów, na zakład gospodarczy, jak tuczarnię nierogacizny, na magazyny i t. p.

Chęć wydzierżawienia zakładu mający, zechcą się zgłosić do Administracyi akcyzy przy ul. Kopernika L. 1, która udziela bliższych wyjaśnień w sprawie dzierżawy w godzinach przedpołudniowych od 9—12-tej i po południowych od 5—7-mej i przyjmuje zarówno ustne jak i pisemne oferty do dnia 30 stycznia 1905 r. włącznie.

Kraków, dnia 9-go stycznia 1905 r.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

Prezydent miasta:
w z. *Chiliński.*

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, Telefon Nr. 510).